

Historia Denisa Sziszowa



Żywa legenda rosyjskich spadochroniarzy, bohater wojenny, pułkownik Denis Sziszow awansował do stopnia generała lejtnanta.

Nowoawansowany generał Denis Sziszow to postać nietuzinkowa w rosyjskiej armii. Urodził się w roku 1980 w rodzinie wojskowego na Litwie (wówczas ZSRR). Kształcił się na choreografa, jednak ostatecznie poszedł szlakiem ojca i ukończył słynną Akademię Wojsk Powietrzno-Desantowych w Riazaniu, którą ukończył w 2003 roku.

W 2008 jako dowódca batalionu, w stopniu kapitana, w 104 Gwardyjskim Pułku Desantowo Szturmowym walczył w Osetii podczas wojny w Gruzji w ramach operacji „Przymuszenie Gruzji do pokoju”. W 2019 Denis Sziszow został dowódcą 11 Samodzielnej Gwardyjskiej Brygady Desantowo Szturmowej na czele której wyruszył 24 lutego 2022 na wojnę o Ukrainę.



Postaw kawę

Idąc w szpicy rosyjskiego zgrupowania „V” nacierającego z Krymu, brawurowym rajdem na tyłach przeciwnika, wraz z dowodzonym przez siebie oddziałem zdobył wielką zaporę i elektrownie wodną na Dnieprze w Nowej Kachowce oraz strategicznie ważny most. 25-26 lutego 2022 będąc w pełnym okrążeniu utrzymał przeprawę i przyczółek do czasu podejścia

głównych sił rosyjskich, które po przejściu przez zdobytą przeprawę mostową rozwinęły natarcie na prawym brzegu Dniepru .

Batalionowa grupa taktyczna rosyjskich spadochroniarzy płk. Sziszowa przez dwa dni odparła 7 ataków przeważających zmechanizowanych sił ukraińskich próbujących kontruderzeniem zlikwidować rosyjski przyczółek. Uzbrojeni tylko w lekką broń rosyjscy spadochroniarze, w bohaterskiej obronie zniszczyli przeszło 20 pancernych pojazdów przeciwnika. Sziszow w boju został ranny w głowę, a jego szef sztabu zginął, gdy ukraińska artyleria poraziła punkt dowodzenia spadochroniarzy. Za w/w zasługi Denis Sziszow odznaczony został najwyższym odznaczeniem gwiazda Bohatera Rosji.

Po powrocie do zdrowia, generał Michał Tieplinski dowodzący Wojskami Powietrzno-Desantowymi, powierzył mu dowodzenie doborowej jednostki – 76 Gwardyjskiej Dywizji Desantowo Szturmowej z Pskowa. Na czele tej dywizji (straży pożarnej rosyjskiej armii), walczył w lasach pod Kremienną zatrzymując ukraińskie jesienne natarcie, po załamaniu się frontu i panicznym odwrocie zagrożonych okrążeniem jednostek 1 Armii Pancernej Gwardii.

W lipcu 2023, w obliczu zagrożenia przełamania frontu przez jednostki armii ukraińskiej na tzw. tokamcko-oriechowskim odcinku frontu (Zaporoże), dywizja pułkownika Sziszowa została tam przerzucona dla wsparcia wykrwawionych, heroicznie walczących jednostek 58 Armii Ogólnowojskowej i 810 Gwardyjskiej Brygady Piechoty Morskiej. Z postawionego zadania, podkomendni pułkownika Sziszowa wywiązali się na medal, wielokrotnie kontratakując ukraińskie jednostki z 10 Korpusu i Grupy „Marun”, zadając im ciężkie straty. 76 Gwardyjska Dywizja Powietrzno Szturmowa pułkownika Sziszowa wniosła wkład w zatrzymanie ukraińskiego natarcia na oriechowsko tokmackim kierunku operacyjnym i tym samym do fiaska wielkiej ukraińskiej letniej ofensywy.

6 grudnia 2023 zwierzchnik sił zbrojnych i głównodowodzący armią rosyjską Prezydent Władimir Putin, awansował Denisa Sziszowa na stopień generała lejtnanta. W rosyjskiej kulturze masowej, Denis Sziszow, „Bohater Rosji”, jest obecny w rosyjskich przekazach propagandowych, malowany na muralach szkół i jednostek wojskowych itd. Każda wojna ma swoich bohaterów i generał Denis Sziszow niewątpliwie na trwałe wpisał się do annałów historii rosyjskich Wojsk Powietrzno-Desantowych, jak i całej rosyjskiej armii.

[Krzysztof Podgórski](#)



Postaw kawę

Rośnie orszak męczenników



Wprawdzie pan marszałek Szymon Hołownia, który – ze względu na panującą pod jego przewodnictwem atmosferę w Sejmie już zdążył dorobić się przezwiska „Kotłownia” – odroczył posiedzenie Sejmu do 11 grudnia, kiedy to premier Mateusz Morawiecki ma przedstawić expose swego rządu tymczasowego, a następnie odbędzie się dintojra w postaci odmowy udzielenia mu votum zaufania – ale się nie nudzimy, bo jak nie Volksdeutsche Partei, to komisja do zbadania ruskich wpływów w naszej –

pożał się Boże! – polityce, jak nie komisja, to Kukuniek – i tak aż do ostatecznego zwycięstwa, to znaczy – do pojawienia się rządu Donalda Tuska. Wiele wskazuje na to, że ten rząd objawić się może w całej straszliwej postaci 13 grudnia, co nawiązywałoby, a zarazem wypełniało pewną tradycję. Jak wiadomo, 13 grudnia 1981 roku generał Jaruzelski ogłosił stan wojenny, w ramach którego administrująca Polską polskojęzyczna wspólnota rozbójnicza podjęła próbę zdławienia siłą niepodległościowych aspiracji historycznego narodu polskiego. 13 grudnia 2007 roku Donald Tusk i jego minister spraw zagranicznych w osobie Księcia-Mażonka Radosława Sikorskiego, bez czytania podpisali traktat lizboński, który amputował Polsce ogromny – w dodatku nikt dokładnie nie wie, jaki – kawał suwerenności politycznej – no a teraz – rząd pod egidą Volksdeutsche Partei. Rzymianie mawiali, że omne trinum perfectum, co się wykłada, że wszystko, co potrójne, jest doskonałe, więc gdyby wspomniany rząd objawił się w straszliwej postaci właśnie 13 grudnia, to nowej, świeckiej tradycji stałoby się zadość.



Postaw kawę

Jak tam będzie, tak tam będzie, ale i bez tego wcale się nie nudzimy. Oto po ekspresowym uchwaleniu ustawy o finansowaniu przez państwo zapładniania w szklance, w Sejmie pojawiła się kolejna, nie cierpiąca zwłoki ustawa. Teoretycznie dotyczyła ona stabilizacji cen energii, ale okazało się, że to był tylko pretekst, bo tak naprawdę chodziło o coś całkiem innego. Zaczniemy jednak od Adama i Ewy. Oto wkrótce po październikowych wyborach Nasza Złociutka Pani Urszula von der Layen, cała w skowronkach zakomunikowała, że na powitanie zwycięstwa demokracji Polska dostanie 5 mld euro zaliczki. Tak się akurat złożyło, że ta informacja zbiegła się w czasie z hiobowymi wieściami, jakoby niemiecki koncern Siemens miał 4

mld euro manka. Nikt by może nie dopatrzył się związku między tymi wydarzeniami, gdyby nie to, że Wielce Czcigodna Paulina Hening-Kłoska, kiedyś w Nowoczesnej, a obecnie – z Trzeciej Drogi, wniosła do Sejmu projekt wspomnianej ustawy, w której pilni czytelnicy dopatrzyli się, że nie tyle chodzi o stabilizację cen energii, tylko o to, by Polska kupiła od koncernu Siemens wiatraki za 5 mld euro, które można by stawiać nawet w odległości 300 m od zabudowań i w dodatku wywłaszczać grunty pod ich instalowanie, ponieważ postawienie takiego wiatraka zostało tam uznane za „*inwestycję publiczną*”, taką samą, jak np. autostrada. Wybuchł klangor, w następstwie którego Trzecia Droga przerzucała się z Volksdeutsche Partei projektem tej ustawy, niczym gorącym kartoflem – że to nie ich pomysł. A w takim razie – czyj? Mimo, iż pojawiły się wzruszające wątpliwości, czy Wielce Czcigodna Paulina Hening-Kłoska byłaby w stanie napisać taką ustawę – a zresztą każdą inną też – to pytanie to początkowo zawisło w powietrzu bez odpowiedzi. Wreszcie Wielce Czcigodna Paulina Hening-Kłoska wydusiła z siebie, że te 300 metrów to ona sama wymyśliła, ale ponieważ mleko się rozlało, to pojawiły się skrzydlate wieści, że chyba nie zostanie ona „*ministra*” do spraw klimatu w rządzie pod egidą Volksdeutsche Partei, a sama ustawa – chociaż podobno z jej uchwaleniem nie można było czekać ani chwili dłużej – ma zostać „*wycofana*”. W tej sytuacji nie od rzeczy będzie przypomnienie opowieści pana Pawła Piskorskiego z KL-D, jak ta partia, której przewodził m.in. Donald Tusk, była finansowo futrowana przez Niemców. Tedy obóz „*dobrej zmiany*”, którego funkcjonariusze właśnie mają być już wkrótce tarzani w smole i pierzu przez sejmowe komisje śledcze: do spraw „*wyborów kopertowych*”, afery wizowej i „*Pegasusa*”, domagają się powołania kolejnej – właśnie w sprawie „*afery wiatrakowej*”. Jak już się tarzać, to się tarzać ponad podziałami!

W tak zwanym międzyczasie większość sejmowa rozgoniła komisję do badania ruskich wpływów w naszej – pożał się Boże! – polityce pod przewodnictwem pana doktora Cenckiewicza, która

zdążyła jeszcze złożyć pocałunek śmierci w postaci „raportu częściowego”, z którego wynika, że Donald Tusk, Księżę-Małżonek, Bogdan Klich, Tomasz Siemoniak i jeszcze inni mężycowie stanu drobniejszego płazu, powinni dostać szlaban na piastowanie funkcji publicznych. Zostało to potraktowane wzruszeniem ramion, bo chociaż w pierwotnej wersji ustawy ta komisja wyposażona została w taką sankcję, to na skutek pomruków z czeluści Unii Europejskiej, wystraszony pan prezydent Duda wyrwał jej ten jadowity ząb. Wygląda jednak na to, że Donald Tusk i jego komanda już wkrótce powoła „swoją” komisję, która nieubłagany palcem wskaże winowajców – ale oczywiście już całkiem innych. Wprawdzie i ta komisja żadną sankcją nie będzie dysponowała, mimo to jednak sam fakt jej istnienia najwyraźniej musi budzić jaskółczy niepokój w Judenracie „Gazety Wyborczej”, bo jużci – pan redaktor Michnik bywał w Klubie Wałdajskim, gdzie zimny ruski czekista Putin karmił i poił swoich gości, którzy rewanżowali mu się swoimi złotymi myślami.

Tymczasem Kukuniek, który właśnie w Strasburgu wygrał – tym razem nie w totolotka, jak to bywało za pierwszej komuny – 30 tys. euro za męczeństwo w służbie praworządności, szykuje się do kolejnego męczeństwa dla Polski. Chodzi o to, że znienawidzony IPN, przed którym Kukuniek zeznawał w charakterze pokrzywdzonego, doszedł do wniosku, że jego zeznania w sprawie podpisów na zobowiązaniu do współpracy, ręcznych donosach i co najmniej 50 pokwitowaniach pieniężnych dla SB, nie były szczere, to znaczy – że kłamał mówiąc, iż to nie jego podpisy, ani donosy. Prokuratura zaangażowała sztab specjalistów z Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, którzy – porównując podpisy i pismo na dokumentach przekazanych IPN-owi przez panią Marię Kiszczakową i dokumenty podpisane przez prezydenta Lecha Wałęsę, „kategorycznie” orzekli, iż wszystkie podpisy zarówno na zobowiązaniu do współpracy z SB, jak i na pokwitowaniach pieniężnych oraz na ręcznie pisanych doniesieniach są autentyczne. W tej sytuacji Kukuńkowi grozi proces o fałszywe zeznania. Czy jednak pod rządami

Volksdeutsche Partei, która będzie walczyć o przywrócenie praworządności do niego dojdzie – to całkiem inna sprawa. Toteż Kukuniek swoim zwyczajem oczywiście wszystkiemu zaprzecza, domagając się przy okazji likwidacji złowrogiego IPN (*„Ach, pójdę aż do piekła, byleby moją zbrodnię wieczysta noc powlekła”* – wołała Pani, która zabiła Pana w balladzie Adama Mickiewicza *„Lilie”*), ale na wszelki wypadek, gdyby jednak coś poszło nie tak, deklaruje, że jak będzie trzeba, to pójdzie do więzienia i w ten sposób poświęci się dla Polski.

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Koniec ukraińskiej awantury?



Wygląda na to, że moje przypuszczenia w sprawie losów wojny na Ukrainie zaczynają się sprawdzać. Przypomnę, że od samego początku twierdziłem, że Stany Zjednoczone, które zachęciły prezydenta Zełeńskiego do odrzucenia porozumień mińskich z roku 2014 i 2015, postanowiły wydać Rosji wojnę do ostatniego Ukraińca. Wypsnęło się to sekretarzowi obrony Lloydowi Austinowi, który podczas rytualnej pielgrzymki do Kijowa powiedział, że celem tej wojny jest “osłabienie Rosji”.

Czy Rosja została na skutek tej wojny osłabiona? Prawdopodobnie tak, bo ugrzęzła na Ukrainie podobnie, jak Stany Zjednoczone ugrzęzły w Wietnamie, gdzie wojowały przecież nie z Wietnamem, bo z nim poradziłyby sobie w miesiąc – tylko z całym Układem Warszawskim i Chinami na dodatek. Jak pamiętamy, wybory prezydenckie w USA w roku 1968 wygrał Ryszard Nixon tak naprawdę tylko dlatego, że obiecał, iż tę wojnę zakończy – co rzeczywiście zrobił, odwiedzając w tym celu Pekin.

W odróżnieniu od rozmaitych ukraińskich narwańców, którzy upajali się własnymi fantasmagoriami, jak to “zdemilitaryzują” europejską część Rosji – Amerykanom takie pomysły nawet nie przychodziły do głowy. Najwyraźniej zdawali sobie sprawę, że gdyby Rosja rzeczywiście się rozpadła, to Syberii nie zagospodarowaliby ani Jakuci, ani Czukcze, ani Samojedzi, tylko Chińczycy, których USA prawdopodobnie już nie mogłyby stamtąd usunąć. I co dalej? Ponieważ na to pytanie nikt nie może udzielić odpowiedzi, to USA – owszem – chciałyby “osłabić Rosję”, ale nie za bardzo.



Postaw kawę

Pewne światło na tę sprawę rzucił sekretarz generalny NATO p. [Stoltenberg](#), który wyraził obawę, by ta wojna “nie wymknęła się spod kontroli” Wynika z tego, że przez cały czas znajdowała się pod kontrolą i to w dodatku – z obydwu stron, to znaczy – z amerykańskiej i rosyjskiej. Amerykanie nie dostarczali Ukraińcom broni dalekiego zasięgu, przy pomocy której mogliby atakować Rosję, a z kolei Rosja powstrzymywała się i nadal powstrzymuje, przed niszczeniem np. ukraińskiej infrastruktury kolejowej. Co więcej – wycofała się chyba z niszczenia infrastruktury energetycznej, którą w swoim czasie zdewastował generał Surowikin.

O ile jednak USA i cały Sojusz Atlantycki wspierał Ukrainę dostawami broni i amunicji, o tyle nie był w stanie uzupełniać ubytków w tak zwanej "sile żywej", której część (co najmniej 500 tys.) wyginęła w walkach, część wskutek obrażeń, np. utraty rąk, czy nóg, nie jest już zdolna do walki, no a pozostała część młodych ludzi w znacznym stopniu czmychnęła za granicę. W tym ostatnim przypadku – korzystając z fikcyjnych zwolnień od służby wojskowej, wystawianych za łapówki przez tamtejsze wojskowe komendy uzupełnień, albo nawet nie zadając sobie takiej fatygi.

W rezultacie zapowiadana z wielkim przytupem ukraińska kontrofensywa okazała się niewypałem z uwagi na to, że upojeni niepowodzeniem rosyjskiego Blitzkriegu Ukraińcy, przez 8 miesięcy się radowali, pozwalając rosyjskiemu wojsku urządzić chronioną polami minowymi i umocnieniami polowymi, głęboko urzutowaną (na 30-50 km w głąb) obronę zajętych i włączonych do Federacji Rosyjskiej 4 ukraińskich obwodów: ługańskiego, donieckiego, zaporożskiego i chersońskiego.

Przypomnijmy, że odrzucone przez Ukrainę porozumienia mińskie przewidywały tylko ustanowienie autonomii w obwodzie ługańskim i donieckim, które jednak miały pozostać w granicach Ukrainy.

Toteż kiedy okazało się, że ukraińska kontrofensywa spaliła na panewce (przez pół roku udało się ukraińskim wojskom posunąć na 19 km i na blisko 1000-kilometrowym froncie zająć obszar ok. 130 kilometrów kwadratowych, każdy zrozumiał, że żadnego przełomu w tej wojnie nie będzie. W dodatku władze ukraińskie w lipcu br. lekkomyślnie się pochwaliły, że Ukraina uzyskała rekordowy poziom rezerw walutowych.

W tej sytuacji, gdy czołowi faworyci Partii Republikańskiej w przyszłorocznych wyborach prezydenckich w USA odgrają się, że zakończą ukraińską awanturę, podobnie jak Nixon obiecał zakończyć wojnę w Wietnamie, musiała dostroić się do tego również administracja prezydenta Józia Bidena, który najwyraźniej postanowił służyć Ameryce i światu do upadłego.

Ogłosiła, że – po pierwsze – wysyła na Ukrainę komisję celem zbadania co się naprawdę stało ze 140 mld dolarów amerykańskiej pomocy, a po drugie – Departament Stanu nakazał Ukraińcom przeprowadzić antykorupcyjną kurację przeczyszczającą całego państwa, bo jak nie, to USA wstrzymają pomoc.

Ponieważ wykorzenienie korupcji na Ukrainie wydaje się zamierzeniem jeszcze trudniejszym od uprzątnięcia stajni Augiasza, widać było, że administracja prezydenta Bidena poszukuje pretekstu, by się z tej awantury ukraińskiej wyplatać – ale metodą Kukuńka. Pan Paweł Pitera, mąż pani Julii, twierdził, że Kukuniek przez całe życie miał jeden problem – jak wynieść za bramę puszkę farby, żeby w razie czego podejrzenie padło na portiera. Raz to jest puszka, innym razem – cała Polska – ale mechanizm jest taki sam.

Toteż, niezależnie od dwóch wspomnianych pretekstów, prezydent Józio Biden chwycił się trzeciego, który wydaje się strzałem w dziesiątkę. Chodzi o to, że kongresmani republikańscy domagają się od prezydenta cięć budżetowych i dodatkowych środków na ochronę granicy amerykańsko-meksykańskiej przez migrantami.

Jeśli administracja nie zgodzi się ani na jedno, ani na drugie – nie chcą uchwalić budżetu na rok 2024. Już we wrześniu w związku z tym Ameryce zagroziła niewypłacalność – ale Izba Reprezentantów w ostatniej chwili uchwaliła budżet tymczasowy na 45 dni – w którym jednak nie znalazła się pozycja o pomocy dla Ukrainy.

45 dni minęło i sytuacja znowu się powtórzyła, więc Izba Reprezentantów znowu przyjęła budżet tymczasowy do stycznia przyszłego roku – ale tam też nie ma środków na pomoc dla Ukrainy. A dotychczasowa forsa właśnie się skończyła. Na domiar złego – ponieważ prezydent Józio Biden zaparł się w sprawie warunków stawianych przez Republikanów i nie chce ustąpić ani na jotę – 6 grudnia Senat USA odrzucił pomysł pakietu pomocowego na ponad 100 mld dolarów, z którego Ukraina

miałaby dostać prawie 70 mld.

Prezydent Biden oficjalnie jest załamany, ale jestem pewien, że kiedy nikt nie widzi, to zaciera ręce z radości, że już niczego Ukraińcom nie da – ale nie ze swojej winy, tylko z winy złych Republikanów. *“Taka, panie, kombinacja”* – jak mawiał Antoni Lange.

A jeśli Ameryka niczego Ukraińcom nie da, to nie ma rady – musi nastąpić zamrożenie konfliktu, Bóg wie na jak długo – bo prezydent Zełeński zaklina się, że z Putinem rozmawiać nie będzie. Możliwe jednak, że ktoś mu podstawí nogę, bo z Ukrainy dobiegają coraz wyraźniejsze pomruki niezadowolenia – również z kół wojskowych, no a wtedy może nawet odbędą się rozmowy z Rosją, które Wiktor Orban chciałby zorganizować w Budapeszcie.

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Więzienie za prawdę o eliksirze



Tydzień temu pisałem o zbrodniczej organizacji WHO, która czyni coraz bardziej gwałtowne ruchy, aby jak najszybciej podporządkować sobie tzw. służbę zdrowia w 194 państwach. To zresztą wszystko eufemizmy, bo nie chodzi o wpływy, czy silniejszą pozycję, ale wprost o UBEZWŁASNOWIENIE tego, co jeszcze z rzeczywistą ochroną zdrowia ma cokolwiek wspólnego. U nas, niestety, jest to coraz luźniejszy związek. Będzie gorzej, kiedy dojdą do władzy wyznawcy covidiańskiej religii, którzy próbę swojej wizji świata dali już w poprzedniej kadencji Sejmu wrzeszcząc, że przeciwników udziału w eksperymencie medycznym trzeba izolować, a w przypadku zakażenia najmodniejszym od 4 lat wirusem, powinni płacić za świadczenia medyczne... Pamiętacie ten skowyt z mównicy sejmowej, zwłaszcza posłanek lewicy, ale przecież nie tylko?



Postaw kawę

Pan płaci, pani płaci...

Spółeczeństwo płaci! Można by sparafrazować fragment dialogu ze znanej komedii. Prawda jest taka, że tutaj nie mamy do czynienia z żadnym śmiesznym filmem. Rzecz jasna, to byłoby nawet komiczne, gdyby nie dotyczyło bezpośrednio życia milionów Polaków. A właśnie zabierają się za wdrożenie tego całego syfu od nowa. Jeżeli nie wierzysz, przeczytaj ponownie tekst komendanta Roberta Szycy, który zamieściłem na początku poprzedniego artykułu. Zabrakło w nim jednej ważnej informacji, a mianowicie przelicznika. Otóż, jak ujawnił chorąży Aleksander Siergiej [w tym krótkim filmie](#), jako „pacjent covidowy” masz dla placówki medycznej wartość o 672,30 zł wyższą, niż taki „zwykły pacjent”. Rozumiesz? Co to dokładnie oznacza? Że jeżeli pozwolisz sobie wcisnąć do nosa patyk do testu o wiarygodności równej ZERO PROCENT, to szpital ma szansę okraść Cię znacznie bardziej, niż normalnie. I to

się dzieje w majestacie „prawa” dzisiaj! Co najmniej od listopada Anno Domini 2023!!! Kiedy nie ma podobno żadnej pandemii. Jak to możliwe? To bardzo proste. Skoro jesienią tego roku oraz zimą 2024 planuje się upłynnienie dawek eliksiru na wariant wirusa z 2021 roku, na który powstała ponad rok temu „nowa wersja szczepionki”, to znaczy, że (nie licząc przywrócenia wzroku ślepej kiszce) wszystko jest możliwe! Nowy Minister Zdrowia [na oficjalnej stronie](#) donosi z dumą:

– Profil bezpieczeństwa i skuteczności stosowania szczepionki białkowej podjednostkowej (Novavax) w schemacie heterologicznym (mieszanym) ze szczepionką mRNA w ramach schematów szczepienia przypominającego jest porównywalny z profilem bezpieczeństwa oryginalnych szczepionek mRNA, dla których profil bezpieczeństwa jest dobrze ustalony.

Szczepionki dostępne w ramach szczepień przeciw COVID-19:

- *szczepionka mRNA Comirnaty BA.4–5 (Comirnaty Original/Omicron BA.4-5 (Pfizer-BioNTech),*
- *szczepionka mRNA Comirnaty w dawce dla dzieci Junior (0,6-4 lata) oraz (5-11 lat),*
- *szczepionka mRNA Spikevax BA.4–5 (Spikevax Bivalent Original/Omicron BA.4-5) (Moderna),*
- *szczepionka białkowa podjednostkowa Nuvaxovid (firmy Novavax) zaktualizowana pod aktualnie dominujący podwariant XBB.1.5.*

Czy to jest jasne? Może Czytelnikom wydawać się, że znaleźli się w jakimś Matrixie. Sam czasem czytając strony naszego nie-rządu muszę się uszczypnąć, bo własnym oczom nie wierzę. Spójrz niżej. Ci mordercy nadal to robią!!!

Szczepionki aktualnie stosowane w realizacji szczepień

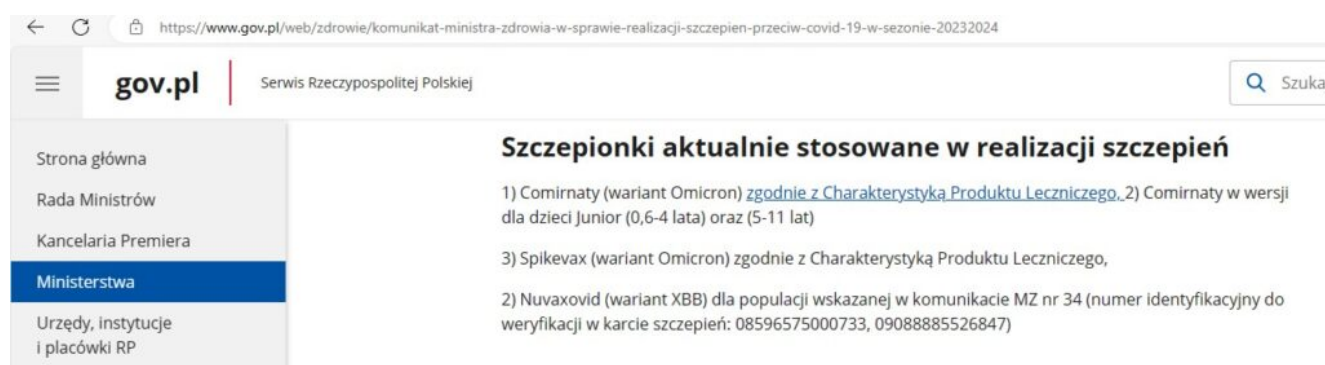
1) Comirnaty (wariant Omicron) zgodnie z Charakterystyką

Produktu Leczniczego, 2) Comirnaty w wersji dla dzieci Junior (0,6-4 lata) oraz (5-11 lat)

3) Spikevax (wariant Omicron) zgodnie z Charakterystyką Produktu Leczniczego,

2) Nuvaxovid (wariant XBB) dla populacji wskazanej w komunikacie MZ nr 34 (numer identyfikacyjny do weryfikacji w karcie szczepień: 08596575000733, 09088885526847)

To jest cytata ze strony, na której nie chciało im się nawet poprawić numeracji, kiedy dopisali Nuvaxovid. W ten sposób po trójce jest znowu dwójka. Mniejsza z tym. Oni w dalszym ciągu chcą „szczepić” tym świństwem dzieci!!! Kiedy wiadomo, że preparat Comirnaty uszkadza młodym ludziom serca i kiedy według oficjalnych statystyk (w Polsce nadal ukrywanych), prawdopodobieństwo zgonu dziecka z powodu Covid-19 wyraża się liczbą 5 lub nawet 6 miejsc po przecinku. To są bandyci, których nic nie powstrzyma. Akurat w ich przypadku chodzi z pewnością o znacznie wyższe kwoty niż jakieś tam 672, 30 „za głowę”. Na dowód pokazuję zrzut ekranu z dnia 8 grudnia 2023, kiedy piszę ten tekst:



Nie wiem, jak jest możliwe, że chociaż teoretycznie w marcu ubiegłego roku zakończyła się ponoć praktyka uzyskiwania dodatków covidowych, jakaś placówka ma nadzieję otrzymywać je nadal? A może jednak do zmiany w naliczaniu punktów za C19 wcale nie doszło, a jedynie wycofano się z innych dodatkowych obciążeń, jak dodatki za kontakt lekarza z pacjentem podejrzanym o zakażenie, etc.? Nikt nie dementował i nikt się pewnie nie wgryzał w „detale”. Może czas najwyższy, żeby

Konfederacja skontrolowała papiery NFZ? Chyba, że NIK zrobi to wkrótce uwzględniając dane z 2023 roku.

Istnieje wprawdzie możliwość, że ktoś wyprodukował pismo, które nie polega na prawdzie, albo zwyczajnie zmienił datę, ale kiedy czytam, że Minister Zdrowia zachęca do przyjmowania w 2023 i 2024 roku preparatu na patogen z roku 2021, ciśnie się na usta pytanie: „Czy jest tam w ogóle jakiś lekarz?!” Oczywiście, psychiatra. Kto przy zdrowych zmysłach może w ogóle coś takiego zalecać? **Będą utylizować produkty Pfizera w ciałach naiwnych Polaków?** Skoro wcześniej podawali bez problemu tysiące wadliwych preparatów, co odkryła Naczelna Izba Kontroli, pewnie nie ma takiej szczepionkowej zbrodni, jakiej by nie zdecydowali się popełnić, o ile kasa będzie się zgadzała.

Mordowanie w białych rękawiczkach?

Przeciętny Kowalski nie szuka informacji na stronach rządowych. On słuca eksperta-bandyty w telewizji, po czym udaje się (czasem całą rodziną) „na szczepienie”. Nie wiedząc, że właśnie naraził siebie i swoich bliskich na śmiertelne niebezpieczeństwo. Ilu tragedii można by było uniknąć?

Za te wszystkie kłamstwa „o ustalonym profilu bezpieczeństwa szczepionek mRNA”, decydenci powinni dostać co najmniej dożywocie, bo kary śmierci zapewne szybko przywrócić się nie da. A byłoby wskazane uczynić to jak najszybciej. Może niektórzy zastanowili by się 3 razy wypisując receptę lub skierowanie? Mało prawdopodobne, bo bezkarność weszła im już w krew. Sądzą, że stosując różne „myki”, jak choćby linkowanie do „dupokrytek” w postaci dokumentów WHO, czy EMA, mogą czuć się nietykalni. Zobaczcie [ten link](#). Pesudonaukowy bełkot o rzekomej „efektywności” śmiertcionośnych preparatów na warianty XBB.1 SARS-CoV-2, który „wydaliła z siebie” banda pod nazwą *WHO Technical Advisory Group on Covid-19*, co w założeniu ma wywołać u bardziej dociekliwego czytelnika odruch szacunku

dla „strategii walki ze śmiertelnościami patogenem”. A to przecież wyłącznie walka o kasę! Światowa Organizacja Zdrowia jest chyba ostatnią, a najdalej przedostatnią agendą na świecie, która ma coś wspólnego ze zdrowiem populacji naszego globu, oprócz słowa w nazwie. Oni ten tekst wyprodukowali w maju 2023 roku, a więc doskonale znając już [publikacje zespołu profesora Johna Ioannidisa](https://doi.org/10.1016/j.envres.2022.114655) z Uniwersytetu Stanforda. (<https://doi.org/10.1016/j.envres.2022.114655>) Przegląd najważniejszych informacji z badania opublikowanego w styczniu 2023 wygląda tak:

Przegląd najważniejszych wydarzeń

- * W 31 systematycznie identyfikowanych krajowych badaniach seroprewalencji w epoce przed szczepieniami medianę wskaźnika śmiertelności z powodu zakażenia Covid-19 oszacowano na 0,034% dla osób w wieku 0–59 lat i 0,095% dla osób w wieku 0–69 lat.
- * Mediana IFR wyniosła 0,0003% w wieku 0–19 lat, 0,002% w wieku 20–29 lat, 0,011% w wieku 30–39 lat, 0,035% w wieku 40–49 lat, 0,123% w wieku 50–59 lat i 0,506% w wieku 60–69 lat.
- * Na poziomie globalnym IFR przed szczepieniem mógł wynosić zaledwie 0,03% i 0,07% odpowiednio dla osób w wieku 0–59 i 0–69 lat.
- * Te szacunki IFR w populacjach młodszych są niższe niż sugerowały poprzednie obliczenia.

Dodam, że profesor Ioannidis to jeden z najczęściej cytowanych w renomowanych pismach medycznych naukowców na świecie z wysokim współczynnikiem Hirscha. Liczba cytowań dawno przekroczyła pół miliona i KAŻDY kto profesjonalnie zajmuje się statystyką covidową musi znać jego badania. Czy coś tu jest niejasne? Badania prowadzone były systematycznie od początku „pandemii” i to jest aktualizacja wyników już z 31 krajów, gdzie współczynnik śmiertelności z powodu infekcji

(Infection Fatality Rate – IFR) na poziomie globalnym, w grupie wiekowej od 0 do 59 roku życia nie przekraczał 0,03%, a w poszerzonej grupie do lat 69, mógł wynieść zaledwie 0,07%. Innymi słowy to nieco więcej niż połowa wskaźnika mocnej grypy sezonowej! Zatem nawet gdyby założyć, że profilaktyka mogłaby być podobna do tej, którą wyznawcy szczepień stosują **przed sezonem** grypowym, to w Polsce preparat przyjęłoby nie więcej niż 6% mieszkańców. Oczywiście, od dawna wiadomo, że szczepionki na grypę nie działają, więc szprycowanie się czymś, co jest przygotowane na wirusa z ubiegłego sezonu i nie przebadane nawet na jednej myszy, sensu żadnego nie ma. Tyle tylko, że jak zaznaczyłem wyżej, zaszczepienie się przeciwko grypie zalecane jest **przed masowym rozszerzaniem się infekcji**, a nie tak, jak było to praktykowane (sprzecznie z jakimikolwiek publikacjami doświadczonych epidemiologów i wirusologów) w trakcie „pandemii” Covid-19. Rzecz jasna, tutaj mieliśmy akurat do czynienia wyłącznie z pandemią testów PCR oraz histerią mediów, które miały nakręcać spiralę strachu, więc sam moment przyjęcia preparatu prawdopodobnie nie miał akurat żadnego znaczenia. Skutek byłby identyczny lub bardzo podobny. No, chyba że komuś rozum odebrało całkowicie i wziął sobie zastrzyk w trakcie infekcji, kiedy organizm toczył już walkę z jakimś patogenem. Taki eksperyment nie musiał zakończyć się sukcesem. Reszta zależała już bardziej od serii, do której należała konkretna dawka. O tym jeszcze będzie nieco dalej.



Postaw kawę

Napisałem, że ludzie płacą, bo obywatele w podatkach oddali furę pieniędzy, aby sprzedajni, albo (uprzejmie zakładając) tylko nieświadomi, lekarze mogli futrować koncerny farmaceutyczne. Zwykle nie bezinteresownie. To fakt, jakiemu zaprzeczyć trudno. Gorzej, że wielu przymusowych „donatorów”

NFZ, zapłaciło nie tylko oddając fiskusowi część dochodu, ale też swoim zdrowiem czy życiem. I to nie żadne teorie spiskowe, ponieważ, jak stali Czytelnicy wiedzą, twarde dane statystyczne brytyjskiego ONS, czy amerykańskiego CDC w bazie VAERS, a także europejskiej EudraVigilance, pokazują przerażającą skalę tej zbrodni, która odbywała się i odbywa nadal na populacji sporej części świata.

Do więzienia za opublikowanie prawdy?

Otóż to! Jeśli nie udaje się uciszyć sumienia ludzi, którzy posiadają dostęp do kluczowych informacji, przelewem stosownej kwoty, to mordercy nie wahają się eliminować ich fizycznie, a przynajmniej za wszelką cenę odizolować i zakneblować. Widzimy to w Polsce, gdzie wciąż grillowanych jest ponad 100 lekarzy z powodu ich wypowiedzi oraz dlatego, że ośmielili się leczyć pacjentów i nie odmawiali diagnostyki „bo pacjent może być chory”. Ta ostatnia postawa stanowiła zresztą swoisty ewenement w historii medycyny w ogóle. Ale skoro przysięgę Hipokratesa zastąpiono korporacyjną mamoną, a do marchewki dołożono kij w postaci bandyckich izb lekarskich, mamy to, co mamy. Próby oskarżania pani dr Katarzyny Ratkowskiej, czy doktora Piotra Witczaka, ale też dr Doroty Sienkiewicz, Anny Martynowskiej, a nawet Kierownika Oddziału Obserwacyjno-Zakaźnego w Szpitalu ZOZ w Dąbrowie Tarnowskiej, dr Zbigniewa Martyki, to wierzchołek góry lodowej. Kilku lekarzy zakończyło życie w dość dziwnych okolicznościach. Kiedy słyszę, że „nie stwierdzono udziału osób trzecich”, przychodzi mi zawsze na myśl celna uwaga redaktora Stanisława Michalkiewicza: „A co z osobami drugimi?”, niestety tego zapewne też się nie dowiemy.

Do więzienia, z powodu publikowania niewygodnych danych medycznych, jeszcze nikt chyba nie trafił. To, co w Polsce się nie zdarzyło, właśnie miało miejsce w Nowej Zelandii. Wydawałoby się, że skoro jest tam nowy, prawicowy rząd,

obywatele mogą czuć się bezpieczniej. Nic podobnego!

W trybie przyspieszonym skazano na 7 lat pozbawienia wolności sygnalistę, jak się w nomenklaturze anglosaskiej określa informatorów ujawniających dane jakiejś firmy. Barry Young, który był administratorem bazy danych w Global Projects pomagał we wdrożeniu systemu płatności za szczepionki dla dostawców, w systemie „płać za dawkę”, przy budowie którego współpracował. Zauważył pewne rozbieżności, jako że ludzie umierali w ciągu tygodnia od zaszczepienia. Analiza serii, która została częściowo przedstawiona w wywiadzie, jakiego Barry udzielił Elizabeth Jane Cooney znanej powszechnie jako Liz Gunn, (fragment można obejrzeć m.in. [na tej stronie](#)), doprowadziła go do wniosku, że istnieje silna korelacja pomiędzy konkretnymi numerami serii, a liczbą zgonów. Przedstawił to w tabeli. Zbiór danych zawierał ponoć 2,2 miliona osób, więc nie był kompletny, ale dokładny. Barry domagał się ujawnienia pełnych danych rządowych. W zamian za to został schwytany i skazany, a oficjalna narracja mówi, że w Nowej Zelandii zmarło po „szczepionkach” jedynie kilka osób.

@VIGILANTFOX

10 Worst Sites for

Deaths

BATCH ID	TOTAL VACCINATED	DEATH COUNT	RATIO PERCENTAGE
1	711	152	21.38%
8	221	38	17.19%
3	310	48	15.48%
4	364	37	10.16%
6	1006	101	10.04%
2	1018	98	9.63%
7	38	3	7.89%
72	5882	278	4.73%
62	18173	831	4.57%
71	11019	498	4.52%
CHANCES OF THESE BATCHES NOT BEING A KILLER ARE 100 BILLION TO ONE!			

Zrzut ekranu z wywiadu Liz Gunn z Barry Youngiem

W sprawę zaangażował się Steve Kirsch, który przeprowadził własną analizę. Niestety, jak twierdzi [inny bloger](#), który

publikuje na substacku krytyczne opinie, nawet jeśli Barry Young miał dobre chęci, to nie wykonał analizy profesjonalnie, a to co zrobił Kirsch wyłącznie zaciemniło obraz. W dodatku Steve wprowadził własne zmiany, które spowodowały, że nie da się ponownie wykorzystać tych danych do rzetelnej analizy. Zdaniem autora, po przeglądzie tego, co obecnie udostępniają władze Nowej Zelandii, nie ma żadnego sygnału nadmiernej liczby śmierci (z każdego powodu) w analizowanym okresie (dane za 2023 rok nie zostały jeszcze udostępnione). W konkluzji możemy przeczytać, że dopiero po uzyskaniu kompletnych danych na zasadzie prawa dostępu do informacji publicznej (FOI) można pokusić się o pełną analizę.

Oczywiście, w moim przekonaniu, nie przekreśla to pracy wykonanej przez Barry'ego, a z pewnością, nawet jeśli popełnił błędy, nie robił tego dla uzyskania rozgłosu. Tak czy inaczej, wsadzanie kogoś do więzienia za ujawnienie informacji, do których obywatele mają przecież prawo, nie jest działaniem w interesie państwa. Tym bardziej, że nie postawiono Youngowi zarzutu fałszerstwa, a jedynie **„uzyskanie dostępu do systemu komputerowego w nieuczciwych celach”**, co oczywiście też jest nieprawdą, bo on posiadał ten dostęp w ramach współpracy w tworzeniu konkretnego programu.

Ciekawe za co będą informatorów wsadzać w naszym bantustanie? Nie wydaje mi się, że nowa koalicja zechce pokazać wszystko, co PiS ma za uszami, bo już przebierają nóżkami aby wprowadzić zamordystyczne przepisy. To będzie zresztą stosunkowo proste, jeśli władza w tych kwestiach zostanie przekazana bandyckiej WHO.

Czy Paxton może wygrać?

Tydzień temu pisałem o „światełku w tunelu” jakim może być sprawa wytoczona Pfizerowi przez Prokuratora Generalnego stanu Teksas, Kena Paxtona. Sceptycy z pewnością podnieśliby zarzut, że ewentualna wygrana będzie niemożliwa, ponieważ Pfizer

uwolni się od odpowiedzialności wskazując na władze USA, dla których wykonywał zlecenie. Zdaniem Karen Kingston, którą już tutaj cytowałem, to mało prawdopodobne. Całej rozmowy z Karen można wysłuchać [tutaj](#). Poniżej krótka wypowiedź autorki bloga jakiej udzieliła w wywiadzie, który przeprowadzał z nią 6 grudnia Stew Peters:

„Cały pomysł, że nigdy nie moglibyśmy pozwać firmy Pfizer, był operacją psychologiczną. To była psychooperacja! Od samego początku mówiłam, że firma Pfizer nie jest powiązana z rządem Stanów Zjednoczonych”. [...]

„I zgadnijcie, kto się ze mną zgadza? Zespół prawny prokuratora generalnego Paxtona wyraźnie stwierdza, że firma Pfizer ponosi odpowiedzialność, ponieważ nie pobrała za badania ani centa od rządu USA w ramach operacji Warp Speed. Oni (Pfizer) sami płacili za badania. Oni (Pfizer) są właścicielami własności intelektualnej. Oni (Pfizer) uczynili to tajemnicą handlową. Oni (Pfizer) są właścicielami produkcji. Firma Pfizer ponosi całkowitą odpowiedzialność. On (Paxton) walczy z gigantem.”

Mocne i napawające nadzieją. Jeśli dodamy do tego [rewelacje, które potwierdziła MODERNA](#), to zapytam wprost:

DLACZEGO W POLSCE NIKT NIE SPRÓBOWAŁ DOTĄD POWSTRZYMAĆ TEJ BANDY OPRAWCÓW?

Takie pytanie musi być czymś absolutnie naturalnym. Nie można udawać, że nic się na świecie nie zmieniło, kiedy uległo zmianie WSZYSTKO! Przynajmniej w kwestii naukowej wiedzy na temat preparatów zwanych „szczepionkami” oraz twardych danych statystycznych, co do których można dyskutować jedynie o tym, czy podawane liczby NOP-ów zostały zaniżone w stosunku do rzeczywistych ponad 90 razy, czy „tylko” 50-krotnie? Cała reszta została podana na srebrnej tacy i jeżeli teraz ktoś z posłów powie, że „nic o tym nie wiedział”, będzie oznaczało nie tylko, że jest kompletnym ignorantem, ale że PONOSI PEŁNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ za wszelkie dalsze następstwa kontynuowania

tej ściemy. Zacytuję dwa fragmenty artykułu:

Moderna przyznała, że jej szczepionka mRNA na Covid-19 powoduje RAKA po tym, jak w fiolkach z niebezpiecznym zastrzykiem znaleziono miliardy fragmentów DNA.

Do tej informacji doszło po niedawnym [pojawieniu się](#) dr Roberta Malone'a na przesłuchaniu w sprawie „NOP-ów spowodowanych szczepionkami przeciwko COVID-19”, prowadzonym przez kongresmenkę Marjorie Taylor Greene (ze stanu Georgia), podczas którego ujawnił, w jaki sposób patent firmy Moderna pokazuje, że fiolki ze „szczepionkami” przeciwko COVID-19 zawierają miliardy fragmentów DNA i innych zanieczyszczeń powiązanych z wadami wrodzonymi i rakiem. [...]

Dokumentacja sugeruje, że w fiolkach znajdują się pewne sekwencje DNA, których obecność zwykle nie jest dozwolona w czymkolwiek, co ma zostać podane do organizmu człowieka, „między innymi genu oporności na antybiotyki” – wyjaśnił dr Malone.

„Obejmują one sekwencje wirusa Simian 40 – nie cały wirus, ale bardzo aktywne sekwencje promotorowe – czyli dokładnie to, czego FDA w swoich starszych przepisach stwierdziła, że należy unikać, ponieważ stwarza jeszcze większe ryzyko mutagenezy insercyjnej”.

Okazuje się, że zastrzyk mRNA firmy Pfizer na Covid zawiera te same zanieczyszczenia. Firma przekazała dokumentację organom regulacyjnym w USA, Europie i Kanadzie. Organy regulacyjne usunęły niewielką notatkę dotyczącą sekwencji SV40, najwyraźniej próbując ukryć ją przed opinią publiczną.

Szach i mat? Niekoniecznie, ponieważ to znów trzeba najpierw przeprowadzić przez jakiś sąd, który (o ile nie zostanie przekupiony) zleci najpierw przeprowadzenie kolejnych, „bardziej niezależnych” analiz, bo przecież te wykonali naukowcy z USA i Kanady, a każdy może się mylić, itd. Znamy to doskonale choćby z procesów dotyczących zwykłych szczepionek

dla dzieci stosowanych w Polsce przeciwko różnym chorobom, jak na przykład szczepień przeciwko gruźlicy, z których Niemcy zrezygnowali 30 lat temu! Jakoś nie ma u nich epidemii, a kraj większy i pełen imigrantów... Ale państwo zalicza się do poważnych. Polska zaś, do pozostałych.

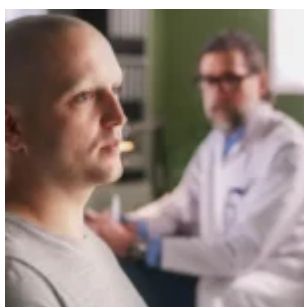
Niestety, wygląda na to, że **żadna liczba zgonów po „eliksirze”**, ani dowolna ilość argumentów, w tym najbardziej wiarygodnych, randomizowanych badań, metaanaliz, etc., **nie będzie wystarczająca, żeby tę hucpę ostatecznie zakończyć i rozliczyć**. Tylko edukacja i przekroczenie masy krytycznej, kiedy dojmujący zamordyzm każe Polakom wyjść w końcu na ulice, może coś zmienić. Mimo wszystko, nie traćmy nadziei...

[Krzysztof S.](#)



Postaw kawę

„Dziwne” raki. Lekarze mówią o lawinowym wzroście chorych



Lekarze rozpoznają więcej niż wcześniej rzadkich postaci nowotworów, chorób z nietypowym przebiegiem lub bardzo zaawansowanych. – Nikt nie wie, dlaczego tak jest, a jedyną

zmienną była pandemia i COVID, który prawie każdego dosięgnął – zaznacza chirurg onkolog dr n. med. Paweł Kabata.

Nowotworowe tsunami wśród młodych

Każdego dnia kilkaset osób w Polsce dowiaduje się, że ma raka. Prognozy są mało optymistyczne – z wyliczeń GLOBOCAN wynika, że liczba zachorowań i zgonów na nowotwory do 2040 r. globalnie zwiększy się co najmniej o połowę. To oznacza, że za 20 lat co piąta osoba będzie walczyć z chorobą onkologiczną. Eksperci wskazują też na systematyczne obniżanie wieku pacjentów, u których jest rozpoznawany rak.



Postaw kawę

– Kończymy właśnie 11. edycję akcji Avon Gabinety z Różową Wstążką. Przebadaliśmy 200 pacjentek i wykryliśmy i potwierdziliśmy już pięć [raków piersi](#) w grupie wiekowej 42-48 lat – wskazuje ginekolog i położnik **dr n. med. Jacek Tulimowski**.

– Kiedy zadzwoniłem skonsultować się w tej sprawie z kolegami z Instytutu Onkologii, mówiąc, że mam dużo tak młodych pacjentek z rakiem piersi, to usłyszałem, że widzą to samo. Jest znacznie więcej pacjentek leczących się w Centrum Onkologii w Warszawie, **średnia wieku kobiet, które się teraz zgłaszają do COI, to 45- 55 lat**. To się pokrywa z prognozami WHO, mówiącymi, że w 2050 r. zaobserwujemy wzrost śmiertelności na nowotwory w grupach osób młodych o 80 proc., w stosunku do 2020 r. – opowiada lekarz w rozmowie z WP abcZdrowie.

Wysyp agresywnych nowotworów

Dr n. med. Paweł Kabata, chirurg onkolog z Wojewódzkiego Centrum Onkologii Copernicus mówi o wysypie „dziwnych raków”.

– Obecnie mamy bardzo dużo bardzo zaawansowanych raków. Nikt nie wie, dlaczego tak jest, a jedyną zmienną była pandemia i COVID, który prawie każdego dosięgnął, nie wiemy, czy to ma jakiś związek. Natomiast widzimy, że pacjenci, którzy teraz do nas trafiają, chorują inaczej. Widzimy zmianę: albo mamy do czynienia z bardzo zaawansowanymi chorobami, albo z bardzo nietypowymi przebiegami, które odbiegają od tego, do czego byliśmy przyzwyczajeni – tłumaczy ekspert.

– **Coraz częściej widzimy wyjątkowo agresywne nowotwory, bardzo rzadkie postaci nowotworów, albo takie, które przebiegają w sposób zupełnie inny, niż by nakazywała wiedza medyczna** odnośnie do samej biologii nowotworów. Jest też bardzo dużo zaawansowanych nowotworów. Mamy młode osoby z bardzo agresywnymi postaciami. Mamy osoby starsze, 90-letnie z tak agresywnymi postaciami, że kiedyś w ogóle nikt by nie przypuszczał, że może to dotyczyć pacjenta w tak podeszłym wieku, bo jest pewna określona biologia nowotworów – wskazuje dr Kabata.

Chirurg onkolog przyznaje, że trudno wyjaśnić przyczyny tego zjawiska. Nasuwa się pytanie, czy może to mieć związek m.in. z [pocovidowym deficytem odporności](#), o którym mówi się coraz częściej.

– Rak jest jednak dość jasno powiązany z odpornością i z zaburzeniami odporności, więc nie jest wykluczone, że globalnie mamy do czynienia z upośledzeniem, zmianą systemu odpornościowego, które może mieć wpływ też na kwestie nowotworów – wskazuje lekarz.



Postaw kawę

Przyczyny opóźnionej diagnostyki

Eksperci zwracają uwagę też na ogromny problem „przechodzonych raków” i opóźnionej diagnostyki w Polsce.

– Zdarza się bardzo dużo pacjentek, które przychodzą do nas dopiero po 4-5 latach przerwy. To, co najbardziej przeraża, to fakt, że zmiany rakowe wykrywamy też u bardzo młodych pacjentek. Najmłodsza pacjentka z rakiem szyjki macicy, która trafiła do mojej poradni, miała 32 lata – mówi ginekolog dr n. med. Michał Bulsa, prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Szczecinie.

Jedną z przyczyn jest niechęć pacjentów do badań profilaktycznych, ale jak wskazują lekarze, brakuje też rozwiązań systemowych i szerszego spojrzenia na zdrowie pacjenta. Przypominają, że nadal nie ma chociażby centralnego rejestru obejmującego wyniki [cytologii](#), co znacznie ułatwiłoby przepływ informacji.

– Cały absurd miernej diagnostyki w Polsce polega na braku informacji o diagnostyce. Na przykład przychodzi do mnie pacjentka na [USG piersi](#), ja jej robię USG, ale nie omieszkam przy tym zapytać, kiedy ostatnio miała badanie ginekologiczne i cytologię. Jeżeli powie, że miała je wiele lat temu, to poproszę, żeby to uzupełniła. Natomiast jeżeli będę stosował metodę minimum i wykonam jej tylko USG, to co będę wiedział o jej stanie zdrowia? – pyta ginekolog.

Wyjaśnia, że u naszych sąsiadów taka wizyta wygląda inaczej i jest prowadzona bardziej szczegółowo. – W krajach ościennych lekarz ma kilka formułek, które musi zadać pacjentce niezależnie od jej wieku. Pyta nawet bardzo dojrzałe panie 70-, 80-letnie o ich życie seksualne. To ważne, bo dostarcza

wiedzy o ogólnym stanie zdrowia pacjentki. W Polsce tego nie ma.

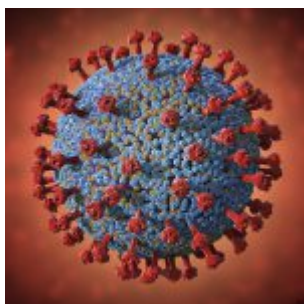
– W dodatku nie ma centralnego rejestru danych na temat badań pacjentów. Nie możemy sprawdzić, czy pacjentka ma cytologię wykonaną w państwowej placówce, jaki jest jej wynik, ponieważ lekarz w prywatnym gabinecie nie ma wglądu do tych danych. Takie dane nie są gromadzone, bo **to jest kraj, który żyje na granicy tektury i papieru toaletowego** – puentuje ginekolog.

[Katarzyna Grzęda-Łozicka](#)



Postaw kawę

**Kowid – jednak świadoma
zbrodnia ludobójstwa.
Statystyka wykazuje, że są
trzy klasy ofiar. KONIECZNE
takie badania w Polsce.**



W marcu 2023 r. opublikowano wynik [naukowych badań na temat](#)

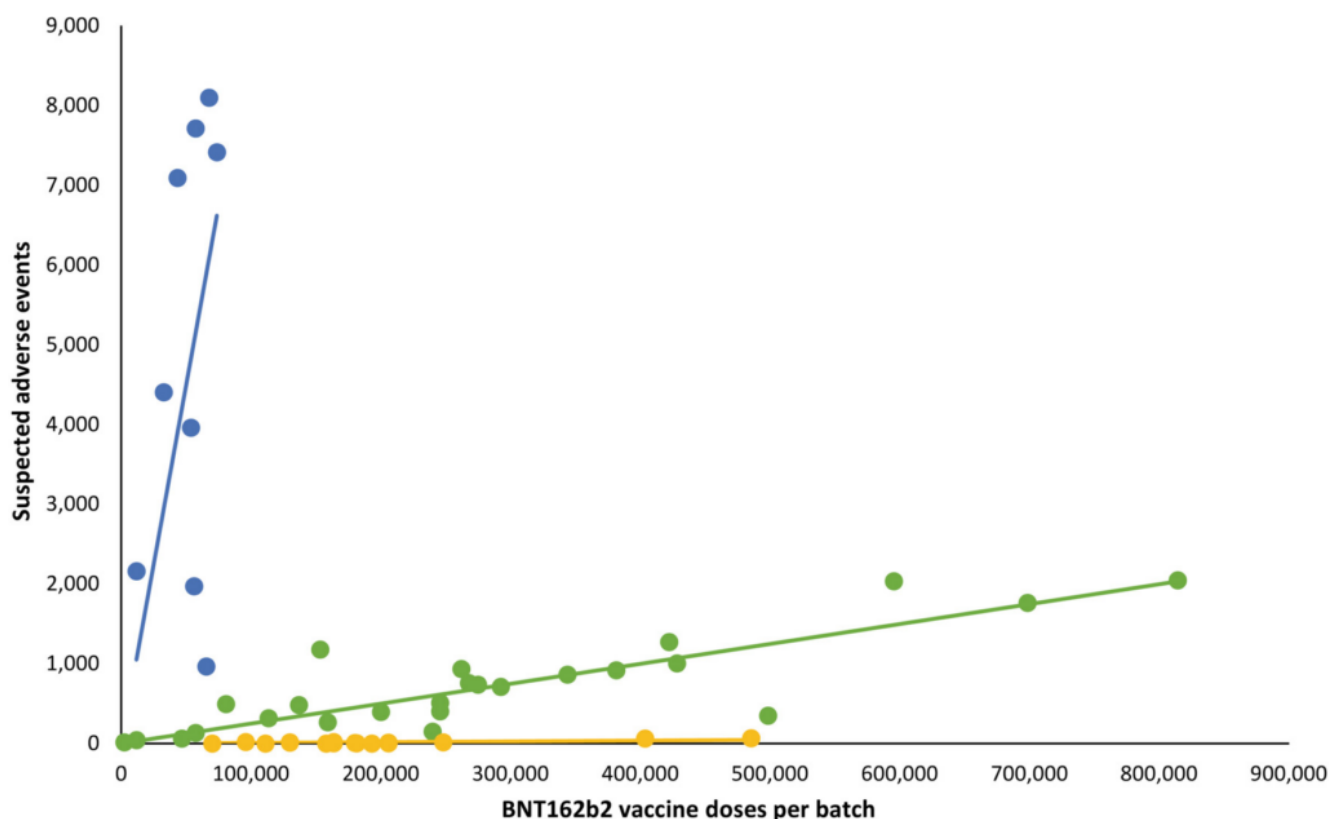
[skutków ubocznych różnych serii preparatów mRNA \(źródło\)](#) firmy Pfizer-BioNTech. Naukowcy odkryli trzy grupy partii preparatów, które znacznie różniły się w aspekcie zgłaszanych skutków ubocznych. Badanie dotyczy populacji Danii. [To ten artykuł: Zależne od partii bezpieczeństwo szczepionki BNT162b2 mRNA COVID-19

Maks Schmeling 1 | Vibeke Manniche 2 | Peter Riis Hansen 3
[Investigation-Batch-dependent-safety](#) md]



Postaw kawę

W Unii Europejskiej do 11 listopada 2022 r. podano 701 milionów dawek szczepionki mRNA BNT162b2 (Pfizer-BioNTech), co powiązano z **971 021 doniesieniami o podejrzewanych działaniach niepożądanych (SAE)**.



Każdy punkt na diagramie oznacza inną serię (partię) preparatów.

Na żółto zaznaczone na powyższym diagramie przypadki objęło

około 30% wszystkich podanych w tym czasie „szczepionek”, nie wykazują praktycznie żadnych skutków ubocznych. Przypadki zielone stanowią 60% wszystkich badanych substancji. Niebieskie – te najgroźniejsze, to jedynie 5% preparatów mRNA. Z niebieskimi partiami „szczepionek” powiązane jest blisko 50% przypadków śmierci.

Wczoraj, 3 lipca 2023 r. ukazał się na austriackiej platformie Report24 artykuł: [Analiza partii szczepionek: Jedna trzecia wszystkich szczepionek Covid tylko placebo? Źródło](#). Jeśli hipoteza postawiona w tytule tego artykułu okaże się prawdą, będzie to jednoznaczny dowód na prowadzenie eksperymentu medycznego na skalę światową. Eksperymentu, którego uczestnicy wprowadzeni zostali w błąd i nieświadomi sytuacji, ryzykowali własnym życiem. Jest to określane jako zbrodnia ludobójstwa.

W badaniach naukowych dotyczących skuteczności i bezpieczeństwa badanych leków zawsze tworzy się porównawczą grupę probantów, której podaje się placebo.

Oni nie dostali placebo.

Manchester Wielka Brytania. Źródło: [Telegram](#) 2.7.2023 r. 15:33

Takie listy zmarłych „nagle i nieoczekiwanie” można spotkać w wielu miastach w prawie każdym kraju na świecie.

mail:

Konieczne – i łatwe – jest sprawdzenie , jakie “klasy” ludzi dostały te różne zastrzyki.

Czy znajda się uczciwi naukowcy w Polsce, by przeprowadzić podobne badania?

mail od profesora: Można więc poznać, wg. jakich kryteriów dzielono ofiary.

Religia? Rasa? Znajomości? Partie? Tajne loże? Majętność? Wiek?

[Źródło](#)



Postaw kawę

Kto dzisiaj Polską rządzi?



„Cepeliada, cepeliada, w ogródeczku panna Mania, Chmurka się przejęzyczyła, jaja nie do wytrzymania” – wyśpiewywał za głębokiej komuny Jan Kelus, ilustrując w ten sposób tak zwaną „propagandę sukcesu”, która zdominowała rządową telewizję – bo innej jeszcze stare kiejkuty nie założyły – w latach 70-tych. Obliczona była ona na infantylizowanie telewizyjnej publiczności, żeby w końcu granica między rzeczywistością, a światem przedstawionym w telewizji się zatarła. Powodzeniu tej operacji sprzyjała okoliczność, że zdecydowaną większość naszego społeczeństwa stanowili i zresztą nadal stanowią ludzie niepewni siebie, którzy często ukrywają tę niepewność

za parawanem tupetu. Ale czasami prawda wyłazi na wierzch, na przykład w teatrze. Jeśli ktoś chciałby to sprawdzić, niech pójdzie do pierwszego-lepszego teatru warszawskiego – wszystko jedno którego, bo wszystkie, co do jednego, wystawiają Scheiss. I do pewnego stopnia słusznie, bo po co mieliby się wysilać, skoro publiczność – jeśli już kupiła bilety – to na pewno będzie sztukę oklaskiwać w przekonaniu, że jeśli nawet się nie podobała, to przecież „powinna” się podobać, więc klaskanie należy do teatralnego rytuału. Zresztą nie tylko w teatrze. Józef Mackiewicz w „Drodze donikąd” opisuje, jak to po „wkroczeniu” Armii Czerwonej na Kresy Wschodnie, urządzona została w jakiejś miejscowości agitacyjna masówka, na którą spędzono miejscową ludność. Przemawiała jakaś agitatorka, którą publiczność nagradzała entuzjastycznymi okrzykami i brawami. Kiedy masówka się skończyła i wszyscy wracali do domów, jedną z takich grup minęło auto, w którym owa agitatorka siedziała. – A to kurwa jej mać! – zaklął na jej widok jegomość, który podczas masówki wykrzykiwał na jej cześć i ją oklaskiwał. – To dlaczegoś pan klaskał? – zapytał go idący obok. – No a jakże inaczej? – odparł tamten autentycznie zdziwiony.

Właśnie rozpoczął swoją działalność Sejm, na którego tle produkuje się pan Szymon Hołownia, który najwyraźniej myśli, że wreszcie znalazł odpowiednią dla siebie scenę. Odnoszę wrażenie, że on również, a może nawet on przede wszystkim nie dostrzega już żadnej różnicy, między widowiskiem, a rzeczywistością, więc koncentruje się na widowiskowej stronie polityki. Inna rzecz, że przy obecnym składzie Sejmu może to być całkiem uzasadnione. Zgodnie bowiem z aktualnymi statystykami resortu zdrowia, około 20 procent obywateli naszego nieszczęśliwego kraju cierpi na rozmaite zaburzenia psychiczne. Myślę, że ta statystyka jest znacznie zaniżona, ponieważ na przykład sodomcykowie, gomorytki, albo nawet osoby nie będące do końca pewne, czy są chłopczykiem, dziewczynką, kozą, czy psem, w tych statystykach nie są ujmowane, bo od 1990 roku, kiedy to biurokratyczny gang

patetycznie nazywający się „Światową Organizacją Zdrowia” przez głosowanie uchwalił, że te przypadłości nie są żadnymi przypadłościami, tylko szlachetnymi „orientacjami”, których leczyć nie tylko nie trzeba, ale nawet nie wolno. Wskutek tego osób niestabilnych psychicznie może być u nas znacznie więcej niż 40 procent, a ponieważ jest rozkaz, by „przywrócić demokrację”, to jest sprawą oczywistą, że ta część społeczeństwa powinna mieć swoją reprezentację parlamentarną. No i ma, o czym możemy przekonać się przyglądając się sejmowemu jarmarkowi. Nazwisk oczywiście nie będę wymieniał z obawy, by któryś z zadowolonych ze swego rozumu w Wybrańców Narodu nie zaciągnął mnie z tego powodu przed niezawisły sąd, który – zwłaszcza teraz – powinność swojej służby na pewno by zrozumiał – ale i bez tego każdy wie, o kogo chodzi. Ma to zresztą pewne uzasadnienie, bo po co niby powoływać w naszym bantustanie Sejm, który próbowałby politykować, skoro od politykowania są państwa poważne? Toteż tubylczy Sejm, w którym osoby niestabilne psychicznie mają reprezentację parlamentarną chyba we wszystkich klubach i kołach ponad oficjalnymi podziałami, koncentruje się – jak widać – na widowiskowej stronie polityki, zapowiadając igrzyska w tarzaniu w smole i pierzu rozmaitych delikwentów. Zwraca uwagę, że większość sejmowa skwitowała głuchym milczeniem propozycję Konfederacji, by utworzyć komisję śledczą do zbadania paroksyzmów, jakim poddany został nasz nieszczęśliwy kraj pod pretekstem pandemii. Ale nie mówi się o sznurze w domu wisielca, więc nic dziwnego, że większość sejmowa, której uczestnicy do tych pandemicznych paroksyzmów przykładali rękę, wolałaby, by tę zbrodnię na narodzie „wieczysta noc powlekła”. Toteż rada w radę uradzili, że najbezpieczniej będzie powołać trzy komisje śledcze; jedna w sprawie wyborów kopertowych („przysyłaj zabójcze koperty, niech myślą, że wciąż kochasz mnie” – miał wyśpiewywać pan marszałek Tomasz Grodzki, nie bez powodu też kojarzony z kopertami), druga w sprawie afery wizowej i trzecia – w sprawie zbrodniczego izraelskiego „Pegasusa”. Nawiasem mówiąc, w sprawie wyborów kopertowych chodzi – bagatela! – o 70 milionów złotych, podczas gdy

paroksyzmy pandemiczne kosztowały kraj i obywateli grube miliardy. Ale tu by zostali ruchnięci wszyscy winowajcy, podczas gdy te trzy bezpieczne komisje pozwolą na skoncentrowaniu się przede wszystkim na wątku rozrywkowym. Jestem pewien, że państwa poważne za tę inicjatywę Donalda Tuska pochwala, a może nawet dadzą mu jakąś trafikę w Brukseli, żeby przez resztę życia się nie nudził – bo dzięki temu jest szansa, że nasz mniej wartościowy naród tubylczy, zajęty obserwowaniem tarzania w smole i pierzu niedawnych dygnitarzy, nawet nie zauważy, jak traktat lizboński zostanie pomyślnie znowelizowany, dzięki czemu pewnego dnia obudzimy się w Generalnym Gubernatorstwie i żarty się skończą.

Mamy tedy znakomitą ilustrację tego, jak nowy Sejm koncentruje się na sprawach rozrywkowych. Oto na granicy polsko-ukraińskiej trwa protest, w ramach którego polscy transportowcy walczą o życie w sytuacji, gdy na skutek umowy zawartej między ukraińskim rządem i Komisją Europejską, transportowcy ukraińscy nie tylko zostali zwolnieni z obowiązku uzyskiwania licencji, ale w dodatku rząd, uważający się za „*sługę narodu ukraińskiego*” dopuścił do sytuacji, że tylko w takim województwie lubelskim zarejestrowało się wiele ukraińskich firm przewozowych o zagadkowym kapitale. Ale tym nikt się nie zajmuje, natomiast Sejm właśnie uchwalił ustawę o finansowaniu przez budżet państwa tak zwanego zapładniania w szklance. Głównym pretekstem były katusze jakich doświadczają bezpłodne pary, których nie stać na sfinansowanie tego zabiegu. Co to jednak znaczy, że będą one finansowane przez budżet państwa? Że wszyscy obywatele będą musieli się składać na to, by jakaś pani się w ten sposób zapłodniła. Tymczasem gdyby państwo nie finansowało ani tych zabiegów, ani żadnych innych, gdyby nie dopłacało do teatrzyków piątej klepki, czy do telewizji i obniżyło podatki, to chętną parę byłoby stać na zapłacenie za zapłodnienie w szklance bez łaski rządu. Zrozumienie tego nie przekracza możliwości umysłu ludzkiego, a jednak Sejm właśnie przegłosował co innego. Widać, że utworzenie w Sejmie reprezentacji politycznej obywateli

niestabilnych emocjonalnie już ma i będzie miało daleko idące konsekwencje.

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Czy około tysiąca onkologów w Polsce to są sami ZBRODNIARZE ukrywający przed nauką i ludźmi – ofiarami – przyczyny tsunami raków??



Onkolodzy skarżą się:

...dr hab. Rafał Stec: Zagrożeniem dla Krajowej Sieci Onkologicznej (KS0) są kadry. Mamy nie więcej niż 900 aktywnych lekarzy onkologów.

Inny: dr hab. Adam Maciejczyk. [[rynekzdrowia/Lekarze-onkolodzy](#)]

Gdzieś indziej piszą: Ogólna liczba lekarzy specjalistów w dziedzinie chirurgii onkologicznej wynosiła w 2016 roku **700**, w dziedzinie onkologii klinicznej 820, a w dziedzinie radioterapii 585.

=====

Czemu ci lekarze nie robią **statystyk ze swej praktyki [rodzaj raka, wiek pacjenta, wynik leczenia, ile razy szczepiony na kowida.. i podobne]**.

Te statystyki **mają obowiązek gromadzić, analizować**, np. w Krajowej Sieci Onkologicznej (KS0) .

Gdyby to robili, i wyniki publikowali, to wiedzielibyśmy o przyczynach tsunami tych raków. { por. ["Dziwne" raki. Nowotworowe tsunami wśród młodych. Wysyp agresywnych nowotworów. \[Związków ze szprycą nie chcą badać\]](#) }

=====

Onkolodzy, działajcie,

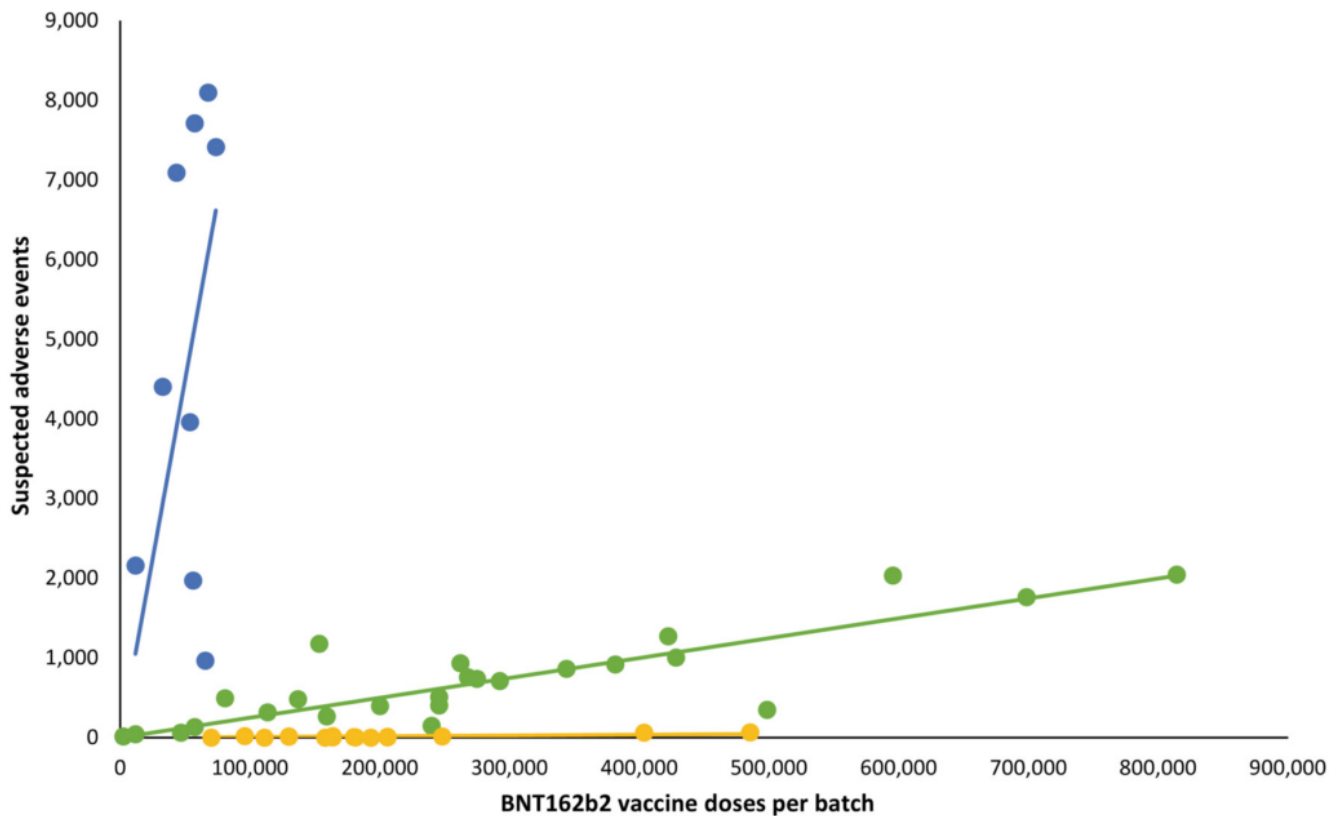
choć odpowiedzcie, kto i czym wam grozi, by tego obowiązku nie spełniać!!

Dotyczy to też lekarzy innych specjalności, jak kardiolodzy czy neurologi, u pacjentów których śmierć "związana" ze szprycą jest nie tylko widoczna, lecz SZALEJE.

To nie jest "oskarżenie", lecz zwrócenie uwagi na RZECZYWISTOŚĆ.

=====

Poniższe KONIECZNIE należy wyjaśnić w Polsce!!



mail:

Ze stacji krwiodawstwa wiemy, że nie oznaczają, która krew od zaszczepionych, a która – nie.. Nawet **NIE WOLNO im tak oznaczać**. A przecież istnieje uzasadnione przypuszczenie [są dowody !!], że w krwi zaszczepionych są niepożądane zmiany. Cóż szkodzi – tym „podejrzliwym” dawać krew niezaszczepionych.

To też zbrodnia – nakazana , bezkarna!

[Źródło](#)

Grypa – ostatnie 8 lat



„Nigdy nie było lekarstwa na grypę, ponieważ grypa jest lekarstwem”.

Niektórzy zapewne zauważyli, że ostatnio napisałem mniej artykułów. Dopadła mnie grypa. Taka typowa – nie ta „bezobjawowa”. Nie pisałbym o tym – w końcu grypa to tylko grypa. Natrafiłem jednak na stronie Statista GmbH z Hamburga na interesujący artykuł opublikowany w kwietniu 2023 r.: [Ile przypadków grypy odnotowano w ostatnich latach?](#)

[Źródło.](#)



Postaw kawę

Sezony grypowe ostatnich lat

Liczba przypadków grypy zgłoszonych do RKI na 20. tydzień kalendarzowy każdego roku



Czy to prawda, czy nauka?
W oficjalnej danych bazie
wystąpiła wielka luka
drwająca z nas w swoim przekazie.

Może chochlik coś pokręcił,
żeby zmylić wiernych władzy?
Albo troll numer wykręcił –
już nie król, lecz myśmy nadzy.

M. W.

Teraz to chyba największy sceptyk zrozumie dlaczego, gdy mi wyznaje, że miał kowida, odpowiadam: ja także ciężko przechodziłem gripę. Wystarczy spojrzeć na tę grafikę i zastanowić się co było przyczyną dziwnego zaniku przypadków grypy w latach 2020 – 2021? Znajdą się z pewnością i tacy, którzy powiedzą, że gripę zwalczył dystans społeczny,

maskowanie, kwarantanna i lockdowny. No pięknie!

Do 14.02.2022 w całych Niemczech odnotowano 12 387 078 potwierdzonych przypadków zakażenia [koronawirusem], w tym 120 580 ofiar śmiertelnych.

Źródło. Na jakiej podstawie rozpowszechniane są takie informacje? Na podstawie nieadekwatnego testu PCR! Już wielokrotnie pisałem, że ten test stosujący doskonałą technikę powielania próbki do testowania, nie daje żadnych miarodajnych wyników, jeśli chodzi o samą infekcję. Stwierdza jedynie obecność części kodu genetycznego, który znaleziono także u osób chorych. Nie jest to żaden dowód infekcji, możliwości zarażenia innych osób ani rozwoju jakiegokolwiek choroby.

Dr Herbert Shelton napisał w 1944 roku cały artykuł zatytułowany „Grypa”.



„To, co powszechnie nazywa się gripą, jest jedną z najpotężniejszych naturalnych metod przywracania zdrowia”.

Dr Herbert Shelton

„Nigdy nie było lekarstwa na gripę, ponieważ grypa jest lekarstwem”.

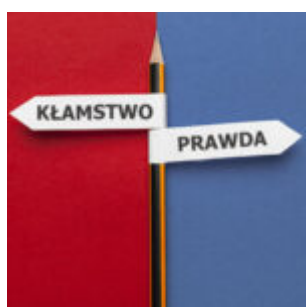
„Grypa” to naturalny proces detoksykacji organizmu w odpowiedzi na nadmierną toksyczność w komórkach. „Wirusy” to szczątki umierających komórek.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Prawda przeciw prawdzie



Jan Paweł II zapytany o najważniejsze zdanie Ewangelii, bez wahania powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. „Tylko prawda jest ciekawa”- twierdził Józef Mackiewicz i chyba za to znienawidził go Michnik do tego stopnia, że ze wszystkich sił przeciwstawiał się wydawaniu dzieł Mackiewicza w Polsce. Wyraźnie wolał aby nie ujawniano niewygodnych dla jego środowiska prawd. „Cóż to jest prawda?” -zapytał Poncjusz Piłat. Arystotelesowi natomiast przypisuje się maksymę: „Amicus Plato, sed magis amica veritas” (Platon przyjacielem, lecz większą przyjaciółką prawda)

„Są trzy prawdy: święto prawda, tys prawda i gówno prawda”- twierdził Józef Tischner. Tischner spędził dzieciństwo w Łopusznej. Niedaleko od Łopusznej, pod Turbaczem jest bacówka,

którą odwiedzamy od kilkadziesiąt lat. Na Polanie Sumolowej jest baczka, do której swego czasu przyjeżdżał Tischner. Przychodził czasem po zapalki i na pogaduchy. Gdy wpadł w orbitę środowiska Michnika przestał się pojawiać. Zaczął natomiast przylatywać helikopterem aby koncelebrować mszę, która tradycyjnie odbywa się 15 sierpnia na Turbaczu i już nigdy nie zapomniał zapalek. Jak wynika z opracowania historycznego IPN z 2019 zatytułowanego „Klan – Służba Bezpieczeństwa wobec NSZZ „Solidarność” Józef Tischner na początku lat 80. XX wieku był zarejestrowany przez SB początkowo jako kandydat do współpracy, następnie kontakt operacyjny, a w późniejszym okresie jako konsultant Departamentu MSW. Wyrejestrowano go 30 stycznia 1990 roku. Zmarł w roku 2000. Ciekawe jakby teraz nazwał te doniesienia. To byłaby jego zdaniem „święto prawda, tyż prawda czy gówno prawda”? Czy jak w słynnym filmie „Rashomon” Kurosawy przeciwstawiałby swoją prawdę innym prawdom?. Czy domagałby się zlikwidowania IPN?



Postaw kawę

Problem prawdy i kłamstwa dominuje nad naszym życiem politycznym i prywatnym.

Psychologowie namawiają zwykle swoich pacjentów do szczerości. Ja powiedziałabym – wręcz do ekshibicjonizmu. „Wykrzycz swój ból”- powiadają nakłaniając do rozliczeń z rodzicami za traumatyczne czy rzekomo traumatyczne przeżycia z dzieciństwa. „W rozmowach z partnerem mów szczerze o swoich potrzebach i pragnieniach, a nawet fantazjach erotycznych”, „Pisz w pamiętniku wszystko co ci przyjdzie do głowy” – zachęcają.

Rezultaty takiej ekshibicjonistycznej prawdomówności bywają jednak opłakane. Znam przypadek pary, która w wyniku terapii małżeńskiej, podczas której na polecenie terapeuty

wykrzykiwali wzajemne pretensje, ostatecznie się rozstała i rozwiodła. Nasza kultura obyczajowa nigdy nie tolerowała nadmiernej szczerości graniczącej z ekshibicjonizmem. Dlatego jest oskarżana o propagowanie hipokryzji. Tymczasem hipokryzja – jak twierdzą mądrzy ludzie – jest przejawem szacunku dla cnoty. Poza tym szczerość bywa niemiła a czasem wręcz obrzydliwa.

Proponuję następujący eksperyment myślowy. Wyobraźmy sobie, że idziemy ulicą z kolegą, który jako osoba wzorcowo szczera i autentyczna dzieli się z nami swoim strumieniem świadomości. Mówi szczerze co myśli o mijającej nas dziewczynie, co miałby ochotę z nią zrobić, jak nienawidzi swojego szefa i jaką podłość chętnie by mu uczynił. Przyznajmy, że takie towarzystwo stałoby się dla nas nieznośne po kilku minutach. Każdy może sobie myśleć co chce lecz nie powinien dzielić się tym z otoczeniem również dla własnego dobra. Jeszcze gorszym pomysłem jest dzielenie się z małżonkiem czy partnerem wspomnieniami z poprzednich związków albo co gorsza porównywanie relacji. Opowiadanie o intymnych przeżyciach i seksualnych podbojach ograniczone było swego czasu do podkultury – nazwijmy to – szaletu w jednostce wojskowej. Jak mówiła ludowa mądrość: „Co kogo obchodzi z kim się ciotka wodzi”.

Współczesna obyczajowość z jednej strony zachęca do szczerości i autentyczności lecz z drugiej wprowadza zasady z tą szczerością i bezpośredniością całkowicie sprzeczne. Niewinny komplement na przykład: „ jak ładnie wyglądasz” może stać się podstawą oskarżenia o molestowanie seksualne, a nawet wyroku sądowego. Za dawnych dobrych czasów kobieta dziękowała za komplement gdy jej sprawił przyjemność, natomiast gdy sobie nie życzyła kontaktów z osobą formułującą ten komplement, albo miał on charakter niepożądaney zaczepki – całkowicie go ignorowała. Adorator który posunął się do zaczepki fizycznej ryzykował, że dostanie w pysk. Nikomu nie przyszłoby do głowy biegać do sądu ze skargą, że ktoś pochwalił nasz wygląd.

Zastanówmy się czy nie jest schizofreniczną kultura w której zachęca się ludzi do opowiadania o swoich zboczeniach płciowych a penalizuje zwykły komplement. W której postuluje się legalizację aborcji na żądanie niezależnie od stopnia zaawansowania ciąży czyli popiera zabijanie dzieci zdolnych do samodzielnego życia a karze za wymierzenie dziecku zwykłego klapsa.

Cechą obecnej kultury, kultury postmodernistycznej jest niejednoznaczność i płynność. Manifestuje się to również w sprawie mody czy obowiązującego stroju. Kiedyś – upraszczając – pan nosił kontusz, a chłop sukmanę. Jak mówiło ludowe przysłowie: „ poznasz pana po cholewach” albo: „ każdy zbój ma swój strój”. Jak wiadomo strój jest językiem, sposób ubierania się ma coś znaczyć, coś niewerbalnie przekazać. Kilka lat temu była moda na wyłazające spod bluzki brudne ramięczka stanika. Brudne albo – nazwijmy to elegancko- w kolorze ecru. Nie wyobrażamy sobie, że Idiotka paradyująca z takimi pozornie brudnymi ramięczkami, albo w modnie podartych spodniach identyfikuje się ze światem biedy i marginesu społecznego. Wręcz przeciwnie – brudne ramięczka mają świadczyć, że jest ponad konwenanse i mieszczańskie obyczaje, że jest członkiem podkultury hipsterskiej. Dress code kłamie zatem potrójnie. Pozorne znamiona biedy mają świadczyć o niezależności, ale będąc regulowane przez modę świadczą – wręcz przeciwnie – o zależności od opinii środowiska. Gusta artystyczne też wyznacza moda. Żyjemy po prostu w sieci kłamstw. „Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie” jak powiada Gustaw – Conrad w Dziadach Mickiewicza

[Izabela Brodacka](#)



Postaw kawę